

# Anna Apanowicz

---

## Z badań nad tkactwem i strojem ludowym regionu radomskiego

---

Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego 1, 239-251

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNA APANOWICZ

## Z BADAŃ NAD TRACTWEM I STROJEM LUDOWYM REGIONU RADOMSKIEGO

Muzeum w Radomiu od trzech lat prowadzi etnograficzne badania penetracyjne swojego regionu. Badania objęły ziemie leżące w widłach Wisły i Pilicy — na południe po rzekę Kamienną. Opisy strojów i tkanin zostały sporządzone na podstawie obserwacji i wywiadów we wsiach:

Wola Pierwiecka	— pow. Radom	— inform.	Anna Piskorz l. 60
Bierwece	"	"	Józefa Markiewicz l. 58
"	"	"	Antoni Bieniek l. 80
Bartodzieje	"	"	Rozalia Figura l. ok. 70
Jastrzębia	"	"	Józef Kowalski l. 76
Jastrzębia	"	"	Józef Mróz l. ok. 60
Jastrzębia	"	"	Józefa Grzywaczowa l. 76
Romanów	"	"	Marianna Swiniarska l. 76
Zawady	"	"	Marianna Pukowa l. ok. 50
Rzeczniów-Jelanka	— pow. Iłża	"	Antoni Cieślak l. 92
Rzeczniów-Jelanka	"	"	Katarzyna Gołębiowa l. 81
Rzeczniów-Jelanka	"	"	Stefan Lipiec l. 71
Małyszyn	"	"	Helena Bugaj l. 58
Jelanka	"	"	Maria Tracz l. 50
Zielonka	— pow. Zwolen	"	Anna Nita l. ok. 65
Borki	"	"	Franciszek Wolszczak l. 76
Borki	"	"	Stanisław Korczak l. 40
Świetlikowa Wola	"	"	Władysława Urbanek l. 55
Podzakrzówek	"	"	Marianna Wolszczak l. 62
Świetlikowa Wola	"	"	Marianna Kosikowa l. 76
Molendy	— pow. Kozienice	"	Jan Molenda l. 70
Kuźmy	"	"	Stefania Piekarska l. ok. 70
Dziurków	"	"	Stefania Waleniakowa l. ok. 50
Przedmieście Daiekie	"	"	Zofia Gliwicka l. 55
Kałużebek	— pow. Białobrzegi	"	Feliks Grocholski l. 62

Teren nie jest jednolity — występują na nim wpływy zindywidualizowanych rejonów sąsiednich. Stroje najbardziej tradycyjne, choć pod wyraźnym wpływem Mazowsza, zachowały się na terenie dawnej Puszczy Radomskiej,

w północnej i północno-zachodniej części regionu. Na zachodzie występują wpływy opoczyńskie — na południu świętokrzyskie.

Stan zachowania stroju jest na ogół bardzo słaby. Nieco lepiej przedstawia się sprawa tkanin ozdobnych lub użytkowych, jak kilimy, parciaki, gałgania-rze itp.

Istnieją liczne warsztaty tkackie, pracujące na użytek własny, bądź przyjmujące zlecenia dla zarobku. Te ostatnie trudno jest odszukać i zarejestrować, ponieważ właściciele konspirują się w obawie przed przewidywanym zwiększonym podatkiem. W czasie penetracji prowadzonej w 4 powiatach: radomskim, zwoleńskim, kozienickim i lipskim od czerwca do września 1961 r. zarejestrowano 35 czynnych warsztatów tkackich.

W powiecie radomskim:

<i>we wsi</i>	<i>pracuje</i>
Zawady Nowe	Julianna Mika
Bartodzieje	Rozalia Figura
Wola Barwiecka	Janina Bednarek
Wola Barwiecka	Zofia Jabłońska
Bierwce	Józefa Markiewicz
Bierwce	Aniela Lewandowska
Zawady Nowa	Zofia Boczek
Jastrzębia	Marcjanna Grzywaczowa
Jastrzębia	Krystyna Grzywaczowa
Jastrzębia	Stanisława Kapusta
Jastrzębia	Stanisława Borowska
Dąbrówka	Maria Woźniak
Mniszek	Stanisława Toware

W powiecie zwoleńskim:

<i>we wsi</i>	<i>pracuje</i>
Zielonka	Anna Nita
Zielonka	Maria Jaroszkowa
Ługowa Wola	Władysława Ociesa
Zwoleń	Helena Szczepaniakowa
Borki	Marianna Pietrzak
Borki	Aleksandra Pietrzak
Borki	Stanisława Korcza
Sycyna	Maria Wróblowa
Podzakrzówek	Maria Koziół
Podzakrzówek	Agnieszka Pietrzyk

W powiecie kozienickim:

<i>we wsi</i>	<i>pracuje</i>
Garbatka	Stanisława Sobieszak
Garbatka	Karola Suwała
Kuźmy	Stefania Piekarska
Kuźmy	Marianna Kalinowska
Piotrowice	Wiktoria Tynkowska

W powiecie lipskim:

<i>we wsi</i>		<i>pracuje</i>
Ciepielów		Zofia Łańska
Ciepielów		Maria Owczarek
Dziurków		Stefania Cioskowa
Dziurków		Stefania Waleniakowa
Przedmieście	Dalekie	Waleria Zyganowa
Przedmieście	Dalekie	Zofia Gliwicka
Pawłowice		Jan Ciosek

Ponadto we wsiach: Jasieniec Solecki i Krempa Kościelna w pow. lipskim istnieją czynne warsztaty tkackie, nie udało mi się jednak nawiązać kontaktu z tkaczami.

Spośród przyrządów tkackich najprostszym jest deseczka tkacka, na której robiono tasiemki. Wymiary przybliżone 12 × 15 cm. Opis deseczki wykonano na podstawie opowiadań Józefy Grzywaczowej z Jastrzębiej i Jana Wolszczaka z Tczowa pow. Zwoleń. Wzdłuż deseczki wycięte były wąskie szpary; w połowie szczeblików przewiercano otwory, przez które przewlekało się parzyste nici osnowy — nieparzyste przechodzą przez szczeliny. Zakończenia nici osnowy zaczepiała kobieta o wielki palec u nogi. Deseczkę i nici osnowy ponad nią trzymała w lewej ręce — prawą przerzucała wątek. Przesmyk między parzystymi i nieparzystymi nićmi osnowy powstaje przez podnoszenie i opuszczanie deseczki. Dobijanie następowało przez uderzenie deską.

Do końca ub. wieku na wsiach używano wyłącznie surowców własnych roślinnych i zwierzęcych. Materiałem podstawowym był len i wełna. Ok. roku 1900 wchodzi w użycie bawełna. Najczęściej stosowane sploty to splot płócienny i diagonalny. Płócienny — najprostszy, w którym nitka osnowy, tak jak przy cerowaniu, krzyżuje się z nitką wątku. Stosuje się wówczas dwa podnóżki. W splocie diagonalnym nitka wątku mija się co kilka, np. co trzy nitki osnowy. Tkaczka, prowadząc wątek w kierunku przeciwnym, wprowadza go pod osnowę o jedną nić pierw niż w rzędzie poprzednim. Na materiale powstają wówczas ukośne, „diagonalne” pasy. W ten sposób tkany jest tzw. „sagat”, materiał z wyczeszek lnianych, używany na kapoty i spodnie męskie. Dawniej z sagatu szyto także spódnice. Materiał ten, twardy i ostry, używany był chętnie ze względu na dużą trwałość. Dziś używa się go wyłącznie na spodnie i kapoty robocze.

Splot płócienny i diagonalny, stosowane w różnych odmianach i kombinacjach, pozwalają tworzyć tkaniny o bogatych wzorach, na naszym terenie — zawsze geometrycznych.

Splot atlasowy (1:5) stosowano w Iłżeckiem przy wyrobie sukna. Strona prawa była granatowa lub brązowa — lewa biała (sukmany, zapaski). Tkaniny te są mi znane jedynie z opisu. (Wieś Rzecznów, pow. Iłża).

Tkaniny wełniane „folowano” celem uzyskania większej zwartości materiału, uodpornienia go na wilgoć oraz dlatego, żeby zapobiec kurczeniu się w wypadku zmoczenia. (Józef Kowalski z Jastrzębiej nie zgodził się na zamianę starej sukmany za dwie nowe jesionki ze 100% wełny. Twierdził, że w sukmanie może trzy dni za pługiem chodzić w czasie deszczu i nie przemoknie. W jesionce przemoknie po paru godzinach).

Przed 60 laty w okolicach, w których nie było folusza, folowano tkaniny



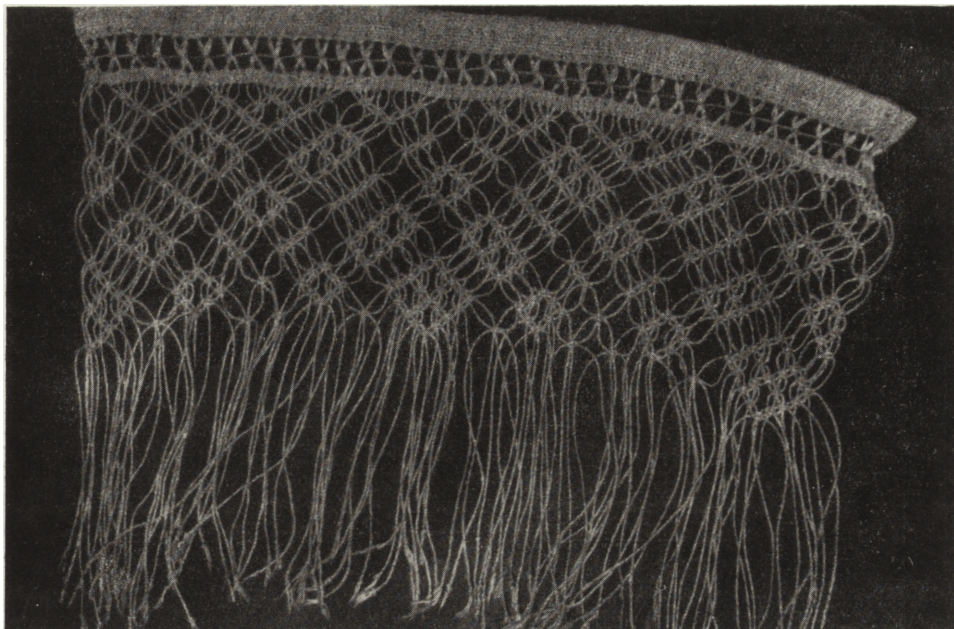
sposobem domowym. Materiał wkładano do gorącej wody, w której rozpuszczano uprzednio trochę ługu. Następnie materiał dokładnie i długo wygniatano, zmieniając wodę, gdy temperatura jej była już zbyt niska. (Wieś Jastrzębia — informator Józef Kowalski, Józefa Grzywaczowa; wieś Tczów — Jan Wolszczak; wieś Jelanka, pow. Ilża — Antoni Cieslak).

Folusze w naszym regionie zanikły już zupełnie. Po pierwszej wojnie światowej wieśniacy z okolic Jastrzębiej i Zwolenia jeździli do Nowego Miasta nad Pilicą. Tamtejszy folusz cieszył się dobrą opinią ze względu na specjalnie miękką wodę w Pilicy. Folusz z zewnątrz przypominał młyn. Poruszany był wodą, która spadała na koło drewniane, osadzone na grubej ośi. Wewnętrzny koniec ośi opierał się na paliku wewnątrz folusza. — Pod ośią, równoległe do niej, znajdowała się tzw. „stępa”, w której leżał materiał wełniany, przeznaczony do folowania tj. zamiany na sukno. Kliny nabite na ośi podrywały drewniane młoty, które własnym ciężarem spadały na dno stępy, zbijając tkaninę. — Gorąca woda doprowadzona była do stępy ze zbiornika. (Opis folusza jest sporządzony na podstawie informacji Józefa Kowalskiego z Jastrzębiej). — Proces barwienia tkanin był trudny i wymagał wiele pracy. Nigdy nie było pewności, czy materiał „równo przyjmie”. Często więc zostawiano naturalny kolor surowca, zarówno w materiałach lnianych jak i wełnianych (np. sukmany brązowe, siwe lub białe).

Barwniki roślinne znano stosunkowo liczne. Wywar kwiatu chabru lub bzu czarnego dawał kolor „siny” (brudnoniebieski). Z liści cebuli, rezedy, widłaka, liszenia, pączków brzozy, igieł jałowca otrzymywano kolory żółte o różnych odcieniach. Kolor brązowy można było wydobyć z błota rudy żelazistej — czerwony z korzeni marzanny. Barwę czerwoną można było otrzymać również z czerwii, zbieranych na korzeniach poziomek. Czerwie suszono, tłuczono na proszek, który rozpuszczano w wodzie z dodatkiem kwasu z mąki, alunu lub ługu. Obecnie barwniki naturalne zostały całkowicie zastąpione przez chemiczne. Dobór barw w tkaninach to najważniejsza, obok form strojów, cecha indywidualna poszczególnych regionów. Obecnie upodobania te ulegają gwałtownej przemianie. — Barwy tradycyjne zanikają na korzyść „gustów miejskich”. Powstają tkaniny o barwach żywszych, niż dawne, stosowanych w tkaninach fabrycznych.

W Zielonce, Tczowie, Jastrzębiej, Sycynie, Ługowej Woli, Kuźmach, Przedmieściu Dalekim i in. spotykamy obecnie kilimy, zwane „krakowskimi”, o „dnach” (dno = tło, kolor dominujący) zielonych, wiśniowych, szarych lub czarnych. o zestawie kolorów, które tkaczki podpatrzyły w tkaninach fabrycznych w mieście. — Podobny proces wzorowania się na obcych technikach i motywach obserwujemy też u hafciarek. Wśród haftów w Zielonce i Garbatce spotykamy płaskie hafty, wykonane czerwoną nicią, otoczone czarnym konturem, o wzorach identycznych z kurpiowskimi, które kobiety widziały w mieście w sklepach „Cepelii”. W Kuźmach (pow. kozienicki) Stefania Piekarska wykonuje piękne mierzkwiane serwety, nie spotykane w regionie radomskim — typowe dla białostockiego.

Na terenie całego regionu występują różne odmiany kilimów, o tej samej technice wykonania (splotem płóciennym), wymiarach i kompozycji pasowej. — Najczęściej stosuje się wątek wełniany na osnowie lnianej — wątek wełniany na osnowie wełnianej lub wątek i osnowa lniana, wątek z pasów starych materiałów tzw. „gałganiarze”. Piękne, utrzymane w ciemnych tonach „parciaki” (wąskie chodniki z nici parcianej) robi Stanisława Korczakowa ze wsi Borki



Wiązana koronka do ręcznika, wykonana przez Stefanię Waleniakową ze wsi Dziurków, pow. Lipsko

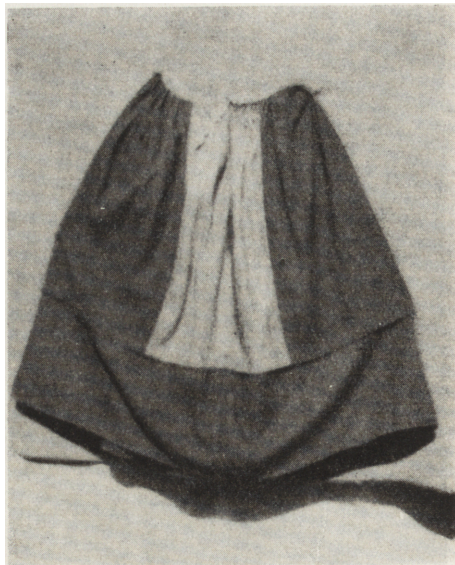
w pow. zwoleńskim, oraz Józefa Markiewiczowa ze wsi Bierwce w pow. radomskim.

Kilimy poszczególnych okolic różnią się jedynie doбором barw. W części północnej regionu tradycyjne są szerokie czarne lub granatowe pasy, oddzielone wąziutkimi białymi; chabrowe (ciemnoniebieskie przypominające barwę chabru), buraczkowe, zielone, ciemne o tonach łamanych. Na południu w okolicach Lipska i Iłży występują kilimy czerwono-czarne, czerwono-zielone, brązowe z wąskimi paskami w złamanym odcieniu żółtym. W okolicy Wieniawy, Mniszka i Skrzywna pojawiają się różne odcienie barwy pomarańczowej (wpływ sąsiedniego Opoczyńskiego). Tkaniny lniane, takie jak narzuty na łóżka, obrusy, serwety oszywane są dookoła lub z trzech stron widocznych koronkami szydelkowymi. We wsi Dziurków (pow. Lipsko) Stefania Waleniakowa robi piękne koronki do ręczników wiązane ręcznie. Kilkanaście nici lnianych (ilość zależy od szerokości projektowanej koronki), złożonych podwójnie, zaczepia się na klamkę. Luźne końce kobieta trzyma w zębach; prawą i lewą ręką wyciąga potrzebne nitki, wiążąc je węzłem pełnym w odpowiednich odległościach. Długie, luźne nici tworzą ozdobną frędzlę. Koronki robią także kobiety w Jastrzębiej (pow. Radom) i w Borkach (pow. Zwolen).

Stroje tradycyjne, wykonywane z materiałów własnej roboty, zanikają szybko. Wypiera je strój fabryczny, gotowy, kupowany w miastach lub robiony na zamówienie według zasad mody tworzonej w dużych ośrodkach. Stare gospodynie przechowują jednak w drewnianych malowanych skrzyniach grube, wełniane „baryły” i „sorce”, „przedziochy” zapaski i gorseciki, często pozostałości z wiana. Najczęściej przeznacza się ten strój na „pochówek”. Na podstawie odnalezionych w terenie fragmentów oraz opowiadań ludzi starych można



„Sorec” Stanisławy Kupis ze wsi Rawica Nowa, gmina Tczów, pow. Zwolen



„Burocha” wykonana przez Mariannę Kozioł ze wsi Podzakrzówek, gmina Tczów, pow. Zwolen

dość dokładnie odtworzyć tradycyjny strój, noszony w końcu XIX w. w naszym regionie (mianem regionu obejmujemy ziemie leżące w widłach Wisły i Pilicy — na południe — do rzeki Kamiennej).

Na całym obszarze kobiety nosiły koszule z „nadołkiem”, kroju przyramkowego. W koszuli z „nadołkiem” górna część, widoczna nad spódnicą, wykonana jest z płótna cienkiego, białego. U dołu doszywano pas z grubego, zgrzebnego płótna. Koszulę, rozpinaną do pasa, drobno marszczoną przy szyi, wszywano w oszewkę, zwaną „stójką”. Rękawy marszczone, przy dłoni ujęte w mankiet szeroki ok. 6 cm. Haft ozdabiający stójkę i mankiety był zawsze dyskretny — często biały, czasem trójkolorowy: biały, czerwony i zielony, o motywach roślinnych (w gałązki). Spotyka się również ozdoby w formie stębnówki. W okolicach Zwolenia i Jastrzębiej zdobiono „stójkę” ażurową, dość szeroką siateczką (koronką szydełkową z cieniutkich nici). W pow. iłżeckim (wieś Małyszyn) zamiast „siateczki” wszywały kobiety szeroką kryzę batystową o pięknie zaokrąglonych fałdach. Ok. r. 1900 zaczęto używać na koszule odświętne cienkiego płótna fabrycznego. Do pracy na koszule kładły kobiety „rańtuchy” — szerokie fartuchy lniane, wykonane z 4 brytów, marszczone, ujęte w pasie w oszewkę. Dół fartucha zdobiony był wąską wstążką brązową, czarną lub czerwoną. Czasami zamiast „rańtuchów” kładziono do pracy (przed r. 1900) szerokie spódnice lniane, z 4 lub 6 brytów, marszczone. Ok. 1900 r. weszły w użycie spódnice z fabrycznych kretonów, zwane też „kartonami”. Spódnice te miały u dołu doszywane szerokie falbany. Odmian spódnic wełnianych było bardzo dużo. Do roku 1880 noszono powszechnie „baryły”. Były to spódnice bogate, szerokie, z 4 lub 6 „półek” (półka znaczy to samo co bryt — jedna szerokość materiału), grubo marszczone z tyłu i na bokach, z przodu gładkie, jednobarwne, wiśniowe, chabrowe (niebieskie) i brązowe. „Baryłę” ozdabiał



u dołu różnobarwny pas szerokości ok. 1 cm. W tych samych barwach utrzy-  
 mały się „sorce” (ok. 1900 r.), różniące się od „barył” krojem. Wykonane  
 były nie z pólek, a z klinów, które u góry marszczono na całym obwodzie  
 i wszywano w oszewkę. Na wysokości 15—17 cm naszywano 1 lub 2 czarne  
 aksamitki. Brzeg ozdobiony był fabryczną czarną szczoteczka.

Dziś jeszcze spotykamy na całym terenie „burochy” — spódnice wełniane,  
 tak jak i poprzednie (wątek wełniany na osnowie lnianej). Używano na nie  
 mniej materiału, bo tylko 2 półki.

„Prężiochy”, zwane także „brężiochami”, robione z szerokości materiału,  
 miały jeden szew; aby uzyskać wymaganą długość, doszywano u dołu pas  
 z tego samego materiału, zakrywając miejsce zszycia jedną lub dwoma zakład-  
 kami. Najdawniejsze „prężiochy” w okolicy Jastrzębiej robione były z gra-  
 natowej wełny na postawie lnianym, z wetkanymi białymi paskami. W okolicy  
 Tczowa (Bierwce) spotykamy prężiochy dwubarwne, chaberkowo-brązowe.

W sąsiedztwie opoczyńskiego występują wielobarwne „kiecki” — spódnice  
 wełniane, marszczone, zszywane z gorsecikiem z tego samego materiału; gor-  
 secik dopasowany, zapinany na liczne drobne guziki. Wpływy opoczyńskie za-  
 znaczą się w stosowaniu barwniejszych tkanin. Występują tu barwy: cha-  
 berkowa, zielona, wiśniowa, amarantowa, fioletowa i wyjątkowo tylko spoty-  
 kana gdzie indziej — pomarańczowa.

W okolicach Tczowa, Jastrzębiej, Białobrzegów i Skrzynna — nosiły  
 kobiety gorsecki czerwone, dopasowane, sięgające do pasa, z przodu sznuro-  
 wane tasiemką, naszywane niebieskimi lub czarnymi tasiemkami, ewentualnie  
 żółtym szutaziem. Od pasa gorsecki miały krótkie tarczki. Kobiety starsze  
 nosiły gorsety lub serdaki wełniane, jednobarwne (czerwone, zielone lub



Ozdobna „siateczka” przy kołnierzu i rękawach. Józefa Nikla, wieś Tczów, pow. Zwoleń



Zapaska nasobna. Wieś Jastrzębia, pow. Radom, wł. Stanisława Borowska

chabrowe) na podszewce barchanowej albo parcianej. Często przód wszywano z materiału fabrycznego w innym kolorze. Gorsety te na brzegach były oszywane czarną aksamitką, zapinane na haftki lub guziki.

Zimą noszono kaftany wełniane, dopasowane, z drobnymi zakładkami wzdłuż przodu, z długimi rękawami, podszyte płótnem, jednobarwne lub w podłużne wąskie paski — bez kołnierza.

Katarzyna Gołębiowa (lat 83) z Rzeczniowa w powiecie iłżeckim wspomina, że nosiła zimą spódnicę wełnianą, długą do kostek — z czterech pólek, z naszywanymi czterema falbanami; latem — spódnicę lnianą, wszywaną w oszewkę — bez falban. W tych okolicach na koszulę kładły kobiety kaftaniki „w kliny”, gorseciki z karczkiem czerwone lub czarne, oszyte tasiemkami.

Wyrazem wpływu ziemi świętokrzyskiej na południowy obszar naszego regionu są, zachowane w okolicy Iłży, gorsety granatowe z lekkiej wełenki, zdobione licznymi kolorowymi tasiemkami, które układane w fałdki, zdobione wzorami kwiatowymi, wykonanymi z koralików niebieskich i białych, naszywano czerwoną aksamitką, szutaziem i cekinami.

W chłodne dni narzucały kobiety na ramiona „zapaski nasobne”, których długie troczki, skrzyżowane na piersiach, wiązano z tyłu lub krótko pod brodą. W północnej części regionu, aż po Tczów, noszono zapaski ciemne, czarne lub granatowe. Obok nich występują zapaski w poprzeczne, wąskie, pojedyncze lub podwójne paski. Strój taki widywać musiał w podradomskich wsiach Jacek Malczewski. Jego *Pasterka*, ze zbiorów krakowskiego Muzeum Narodowego, ma na sobie różową, kretonową spódnicę z falbaną i granatowo-białą zapaskę nasobną, narzuconą na głowę i ramiona.

Najstarsze zapaski robiono z dwóch szerokości („dwóch półek”). Ok. 1920 r. wchodzi w użycie tzw. „półki” — z jednej szerokości, zdobione u dołu wąskim czerwonym pasem. Stopniowo wprowadza się pasy wielobarwne — do 20 cm szerokości.

Zapaski „nasobne” bywają różnej długości; do bioder, do połowy uda, a nawet poza kolana. Bogatsze i ozdobniejsze były zapaski „przedsobne” — noszone na spodnicy jak fartuchy, wiązane w pasie na troki. — Do pracy noszono zwykle, gładkie, jednobarwne „burecki”, najczęściej czarne, o wątku wełnianym a osnowie lnianej. Do stroju paradnego nosiły kobiety plisowane zapaski przedsobne. Plisy miały ok. 2 cm szerokości. Obok plis stosowano wążutkie, mocno zaprasowane zakładki szer. 0,5 cm.

Surowy charakter ciemnych, puszczańskich barw ulega stopniowo ożywieniu. Dochodzą do głosu różnokolorowe szersze pasy, stosowane w odległości ok. 7 cm od dolnego brzegu; ok. r. 1930 wąskie, różnokolorowe, poprzeczne paski na całej szerokości zapaski.

Często zdolniejsze tkaczki wplatają w odległości kilkunastu centymetrów od brzegu ozdobny, szerszy pasek diagonalny lub gruby szlak, przypominający warkoczyk (Zofia Gliwicka — wieś Podzakrzówek, pow. Lipsko). Zimą bogate gospodynie nosiły „żupany”, zwane także „katankami”, przypominające krojem męskie kapoty. W pasie lekko dopasowane, bez kołnierza, z dużymi, naszywanymi kieszeniami, zapinane na jeden rząd guzików, oszywane były czarnym, sztucznym barankiem przy zapięciu, u dołu, przy szyi i rękawach. Żupan, zawsze na wacie, podszyty był barchanową podszewką. Stanowił ciepłe, wygodne okrycie.

Przy gospodarstwie i pracach w polu latem chodziło się boso. Do stroju paradnego w każdej porze roku nosiły kobiety buty skórzane z cholewkami, sznurowane czerwoną lub czarną tasiemką, na obcasie wysokości ok. 4 cm, lekko u dołu zwężonym. Przed 50—60 laty twarde napiętki butów kobiecych



„Burocha” z Podzakrzówka i zapaska „przedsobna” tzw. „półka” (granatowa z barwnym pasem). Zapaskę wykonała Stanisława Kupis ze wsi Rawica Nowa, gmina Tczów, pow. Zwolen

ozdabiano mosiężnymi ćwiekami, nabijanymi nad obcasem w formie zwiniętych wąsów roślinnych. Nie udało mi się odszukać tak dekorowanych butów. Znam je jedynie z opisu starych gospodyń (M. Kosikowa i Wł. Urbanek, Świetlikowa Wola, p. Zwolenń). Ok. r. 1900 pończoch na wsiach nie noszono (wspomina o tym Józef Kowalski ze wsi Jastrzębia, pow. Radom, Fr. Wolszczak ze wsi Tczów, pow. Zwolenń, Marianna Kosikowa i Władysław Urbanek ze wsi Świetlikowa Wola, pow. Zwolenń). Buty kładło się na onuce.

Nakrycie głowy stanowiły różnego rodzaju chustki. Z odkrytą głową chodziły jedynie dziewczęta, choć i one do pracy chętnie zawiązywały chusteczki fabryczne, „płatki”, jednobarwne lub drukowane. Na jarmark lub do kościoła nosiły wełniane „salinówki” roboty fabrycznej, z frędzlami na brzegach, w desenie przedstawiające barwne kwiaty, albo jednobarwne „popelinówki” czarne, brązowe, zielone, czerwone. Oryginalnym strojem głowy jest tzw. „szmatka”. Jest to duża chustka fabryczna (ok. 1,5 m) kwadratowa, zakończona długą frędzlą. Bywają „szmatki” jednobarwne: czarne, brązowe, białe; bywają w barwne kwiaty na rogach lub „dzikie”, zwane też „tureckimi”. Upięcie „szmatki” jest trudne — trwa ok. 20 minut i wymaga pewnych zdolności. Chustę składa się po przekątnej. Nad linią załamania układa się dwie zakładki. Końce chusty od uszu, skręca się miękko, przewijając nad czołem 1/2 węzła. Część chusty nad uszami rozprostowuje się, tworząc tzw. „różki”, spod których wysuwa się włosy. Podwójne końce „szmatki” spadają na plecy. Powstaje kunsztowny zawój, doskonale harmonizujący z surowym charakterem stroju puszcząńskiego. Nad czołem lub nad uszami zatykały dziewczęta za szmatkę kwiaty, czasem owoce. Chustki nie zawsze wiązano. Zarówno „szmatki”, jak „salinówki” i „popelinówki” narzucano luźno na głowę lub ramiona. Pod chusteczki kobiety zamężne kładły czepce lub półczepce, wykonane z cienkiego fabrycznego białego płótna lub wyszywanego tiulu. Czepce ozdabiano kilkoma warstwami ręcznie plisowanej lub układanej w zaprasowane ruloniki — riuszki; wiązano z tyłu głowy. Najbogaciej występują czepce w okolicach Ilży, a następnie Garbatki. Chusty duże, ciepłe, były zawsze fabryczne. Obok skromnych, wełnianych, noszono miękkie, lekkie i bardzo ciepłe „chustki barankowe” wykonane z koziej wełny.

Uzupełnieniem stroju kobiecego były korale. Najchętniej noszono liczne sznury czerwonych, prawdziwych koralu, choć często spotyka się paciorki z grubego, pełnego szkła ładnie barwione na kolor czerwony. Przy koralach czerwonych noszono jeden sznurek bursztynów. „Snopem” nazywano kilka sznurów (do 10) różnej długości, związanych na końcach celem łatwiejszego wiązania ich z tyłu. Sznur najdłuższy i środkowy był ozdabiany krzyżykiem miedzianym lub drewnianym. Korale „kute” — to korale ujęte pośrodku metalową, często srebrną obrączką. Chętnie noszono także korale łamane, zwane „sieczką”.

Strój męski w powiatach: radomskim, kozienickim, ilżeckim, zwolenńskim, lipskim w końcu XIX w. cechowała pewna surowość pod względem barw i form. Odmiany były mniej liczne niż przy omówionym stroju kobiecym. Do I wojny światowej nosili mężczyźni koszule lniane bez kołnierzyka, wszywane w oszewkę, zapiętą pod szyją na jeden mały guziczek. Ok. r. 1913 wchodzi w użycie nieduży kołnierzyk wywijany, wiązany wąską wstążeczką (dł. ok. 10 cm) na małą kokardkę pod szyją. Kołnierzyk i mankiety bywały zdobione delikatnym haftem krzyżkowym lub białym, płaskim. Latem mężczyźni nosili spodnie lniane, ściągane na tasiemkę, z jednym szwem od wewnętrznej strony nogawki.





Rodzina Jana Wolszczaka ze wsi Bartodzieje, pow. Zwoleń, w roku 1922

Zimą, do stroju specjalnie paradnego (ok. 1900 r.) bogaci gospodarze mieli spodnie białe, wełniane. Ubożsi „na co dzień” i od parady nosili spodnie ciemne, jednobarwne lub „graniaste” (w poprzeczne, wąskie, różnokolorowe paski). Spodnie były dość wąskie, wpuszczane w cholewy butów. Zapięcia nie miały. Wiązało się je z boku, na sznurek.

Na koszule kładziono kamizelki jednobarwne tak jak spodnie lub w poprzeczne wąskie paski. Barw nie dobierano, tkano paski takie, jaka wełna była pod ręką. Kapoty robiono z tego samego materiału co spodnie. Były w pasie dopasowane, rozszerzające się na biodrach, z kołnierzem marynarkowym, zapinane na trzy drewniane kołeczki zwane „orczykami”.

Na terenie całego regionu noszono chętnie spodnie i kapoty z granatowego sagatu, jako materiału bardzo trwałego, choć ostrego i sztywnego. Po I wojnie światowej zaczęto nosić kapoty z siwego sukna, robione na wzór dwurzędowych marynarek miejskich — luźne w pasie, z kołnierzem marynarkowym, zakrywające biodra; kieszenie przecinane po obydwu stronach u dołu — mała kieszonka u góry, po lewej stronie. Zapięcie stanowiły 4 guziki, do których równolegle w odległości 5—6 cm naszywano drugi rząd guzików. Brzegi kapoty „siwej”, kieszenie i rękawy na wysokości mankietów — naszywane były brązową tasiemką. Na mankiecie naszywano 3 drobne czarne albo brązowe guziki.

Popularnym okryciem zwierzchnim przed r. 1900 była sukmana, której śladów nie dało mi się odszukać i którą znam jedynie z opisu (Antoni Cieślak — wieś Rzeczniów, pow. Ilża; Józef Kowalski — wieś Jastrzębia, pow. Radom; Jan Wolszczak — wieś Borki, pow. Zwoleń i inni). Noszono sukmany czarne, białe i siwe. W okolicy Ilży spotykało się sukmany czarne „na dzień” białym. Materiał tkano w ten sposób, że strona prawa była czarna, lewa biała (stosując



prawdopodobnie splot atlasowy (na 5 nicielnicach). Sukmany zapinano na „orczyki”, przewiązywano pasem skórzanym, szerokim na „cztery palce”. Kłapy kołnierza i wywijane mankiety wyszywane były czerwonym sznureczkiem. Najpopularniejsze były sukmany siwe, długie, w pasie dopasowane, z fałdami z tyłu lub rozkloszowane. Kołnierze miały stojące, mankiety wywijane, szerokie. Najstarsze nie miały zapięcia, opasywane były lnianym pasem, owijanym dwu lub trzykrotnie dookoła postaci. Pas wiązano na 1/2 węzła, spuszczać końce krótko, tak że tylko frędzle wysuwały się od dołu na zewnątrz.

Po I wojnie światowej weszła w użycie bekiesza, przypominająca krojem płaszcz wojskowy. Dopasowana, w pasie z tyłu ujęta patką, zapięta była na przodzie szamerowaniem z czarnego sznurka. Kołnierz mały, bez kłap, naszyty prawdziwym lub sztucznym barankiem.

Strojem wierzchnim, popularnym do dziś są palta, zwane „paltonami” lub „paltotami”, robione z siwego sukna. Krótsze od sukman, sięgają niewiele poza kolana; nie pasowane, „wolne”, rozcięte z tyłu, z kołnierzem marynarkowym. Brzegi, mankiety i wpuszczone kieszenie bywają oszywane tasiemką czarną lub brązową, tak jak dawne sukmany. Dawne „paltony” były bez podszewki; nowsze są na podszewce, bez dekoracyjnej tasiemki.

Ok. r. 1920, a następnie w czasie drugiej wojny światowej wykonywano na wsiach szaliki wełniane. Robiono je na „ramce” drewnianej, długości i szerokości projektowanego szalika. Na węższych końcach umieszczano kołeczki drewniane (obecnie gwoździe), na których naciągano nici osnowy. Wątek prowadzono iglicą. Ramki zachowały się w Jastrzębiej, Tczowie, Podzakrzówku i in.

Ok. r. 1917 do pracy w polu i koło domu nosili chłopci, kobiety i dzieci trepy na drewnianej podeszwie, przeciętej raz lub dwa razy. Części podeszwy drewnianej przytrzymywane były od wewnątrz skórą, która stanowiła jednocześnie wyściółkę trepa. Przednią część stopy wsuwano w „noski” ze skóry lub rzemyczków spinanych na sprzączkę. Mężczyźni używali także trepów na grubej podeszwie nie przecinanej. Idąc do kościoła kładli krótkie „kamasze” lub buty z cholewami.

Do I wojny noszono cholewy długie, za kolana, wywijane ok. 10 cm. Przystępując do cholewy robiono z jednego kawałka skóry. Cholewa na kostce układała się w harmonijkę. Po I wojnie światowej zaczęto nosić cholewy niższe, przed kolana, nie wywijane.

Nakrycie głowy stanowiły latem duże kapelusze słomiane. Słomę na kapelusze pletli chłopcy w domu, do szycia oddawali specjaliście miejskiemu. Najstarsze czapki, które ludzie pamiętają, to rogatywki, tzw. „czapki na cztery gubernie”, z otokiem z baranka prawdziwego albo sztucznego. Przy prawym rogu wiązano niebieską kokardę. Ok. r. 1915 zaczęto nosić „kaškiety”. Były to czapki z daszkiem, okrągłe, z dużym denkiem; przypominały rosyjskie czapki wojskowe. Po I wojnie weszły w użycie kupowane w mieście granatowe „maciejówki” z daszkiem, z okrągłym miękkim denkiem, nie wystającym poza obwód otoku. Do dziś przetrwały wysokie czapki zimowe ze sztucznego czarnego baranka, wgłębiłone pośrodku.

Strój ślubny przedstawiał się raczej skromnie. Panna młoda splotała włosy w warkocze. Na włosy kładła wysoko upięty wianek z zielonej ruty, bogato ozdobiony wstążkami, wiązanymi przy wianku w kokardki. Liczne różnokolorowe wstążki spadały nisko, aż poza brzeg spódnicy. Obok wstążek jednobarwnych noszono fabryczne, tkane w kwiatowe desenie (najczęściej żółte kwiaty

na liliowym lub różowym tle). Czepce ślubne zaczęto nosić po roku 1900. Obowiązywała koszula biała z cieniutkiego fabrycznego płótna, często zdobiona szydełkową siateczką przy kołnierzu i rękawach. Na koszulę kładło się czerwony gorsecik z tarczami, wyszywany szychem, tasiemkami, aksamitkami lub paciorkami. Czasem zamiast koszuli szyła sobie panna młoda bluzkę z białego płótna z rękawami ujętymi w mankiet, z kołnierzykiem, z tyłu ściągniętą na tasiemkę, z przodu „wolną”. Na bluzki gorsetu nie kładziono. Spódnice, zawsze białe, płócienne, zdobiono u dołu licznymi zakładkami. Noszono i spódnice bez zaszepek, bardzo szerokie, marszczone w pasie. Na spódnicę kładziono fartuszek, na ogół biały, choć noszono i barwne. Fartuchy były zdobione białym haftem, bądź zakładkami jak spódnice; buty czarne, sznurowane, tak jak do każdego paradnego stroju. Na szyi wiązała panna młoda „snop” czerwonych koralików, na ramiona narzucała białą „szmatkę” w barwne, czerwone kwiaty. Jeśli wesele urządzano zimą, panna młoda zamiast „szmatki” okrywała się ciepłą, wełnianą chustą fabrycznej roboty.

Pan młody kładł koszulę białą z kołnierzem małym, wywijanym lub ze stójką, wiązaną czerwoną wstążeczką; na koszulę — kamizelę, najczęściej granatową; na wierzch kaftan czarny, przed r. 1900 bez kołnierza, zapinany na „orczyki”. Późniejsze kaftany szyte były z kołnierzami i zapinane na jeden rząd guzików. W chłodne dni nakładał pan młody na kaftan siwe palto, opasane dwu- lub trzykrotnie pasem z białej wełny. Spodnie czarne wpuszczano w cholewy butów. Często w buty kładło się wiechcie słomiane, ażeby harmonijka w kostce lepiej się układała. Z tyłu buta, nad obcasem, przymocowany był mosiężnymi ćwiekami rzemień szerokości 1 cm, zwany „szelmą”.

Kilkuletnie badania terenu pozwoliły zgromadzić w muzeum radomskim ok. 200 szt. ciekawych, charakterystycznych dla regionu eksponatów, które, choć nie wyczerpują zagadnienia, mogą być traktowane jako podwaliny przyszłego stałego oddziału etnograficznego. W obecnym, początkowym stanie badań, wyraźnie zarysowują się problemy dwóch poruszonych zagadnień: stroju, który ginie i który za wszelką cenę należałoby zdobyć dla muzeów, i tkactwa, którego rozwój i odrodzenie zależy od rozbudzenia zainteresowań, poparcia i odpowiednio zorganizowanej opieki.

*Anna Krawczyk*